

CHĘCZ

DODÓVK „ZRZESZĚ KASZĚBSKJI“ DLŌ KASZĚBSKJI RODZENĚ

Rok II. Veirovo, niedzela 27 rujana 1946 r. Nr. 39

NA XX NIEDZIELE
PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Efezow (5, 15-21)

Bracia! Patrząc, jako chodzić macie ostrożnie: nie jako niemądzy, ale mądzy: czas okupując, ponieważ dni są złe. I dlatego nie bądźcie nierozsądnymi, ale starajcie się wyrozumieć, jaka jest wola Boża. A upajajcie się winem, bo to prowadzi do rozpusty; napętniajcie się Duchem świętym, wygłaszając między sobą psalmy i hymny i pieśni duchowne, nucąc i śpiewając Panu w sercach swych: dzięki czyniąc zawsze za wszystko, w Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Bogu i Ojcu. Poddawajcie się jedni drugim w bojażni Chrystusowej.

EWANGELIA

według św. Jana (4, 46-53)

W on czas: był pewien (dworzanin) królewski, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, że Jezus przyszedł z Judzkiej ziemi do Galilei, poszedł do Niego i prosił Go, aby przyszedł uzdrowić syna jego, bo zaczynał umierać. Rzekł tedy do niego Jezus: Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. — Rzekł do Niego ów dworzanin: Przyjdź, Panie, zanim umrze. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żyje. Uwierzył człowiek słowom, które mu powiedział Jezus i odszedł. A gdy on już powracał, zabiegli mu stędzy i oznajmili, że syn jego żyje. Zapytał ich tedy o której godzinie mu się polepszyło. I powiedzieli mu, że wczoraj o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, że o tej godzinie rzekł mu być Jezus: Syn twój żyje, i uwierzył sam i cały dom jego.

DROGA DO KOSCOŁA

Niedzela to ten dzień Pański, w chternim jidzesz do vjinnjice Pana, żebe sę pokrzeseć. Żęcé každigo człovjeka je vegnanjim, kôzdo desza za Bogę stesknojno czeje sę tu na zemji jak v njevole. I zdrzē jak jic mosz z poddanjim sę vole Bozi.

Dzisijszi dnje sę częzkji. Bjótka wo žecé zemskji i to przēchodni, chterna wozivjō i jakbe wumozlivjō sę przeszekovac na vindzenjē do novi v njebbe woj-

czne, vjāze smutkji, dovo często žalosc venekanjō. Ves je dlō sę v duchu pokute, a czas zemskji rozvo-žēvej dzisi na drodze tvoji Koscoła.

Nad rzekama Babilonu — spjevje psalmista — tam jesme sedzele i ptakele; kjej jesme vspominele na Sijon. Ta vjolgjo žalosc gnēbjonigo v njevole ledu žedovskjigo, v ti vjolgji tesknjāczce za dnjem vebavjenjō — mō nom przebozcivac i nas szekovac do pješczenjō v sebbe czesti tesknjoczkji do wojczezne njebbjeskji.

Mądrosc svoję ves do pomoce, tē mądrosc dobetā nje z letkjigo traktovanjō žecō, ale mądrosc co darenkę je z Ducha svjētigo. Letkji žęcē, njemoralni je prziczinā rozpuste, chterna djobet treje v nas to stāteczni, tē svjētā cechā skarnjē Boskjigo podobjenstva człovjeka! Napętnjivej sę, brace, jak mōvjī dzisejszō lekcja, Duchem svjētim, jego darenkama i hymnama i pjesnjema svjētima, przespjevivajac je sercem Panu najimu, dlō Njego v dżęcę Bogu i Wojcu. Takjim bjej na drodze do Koscoła v cechosce serca, v bojaznje Chrystusovi, a czesti mdze tesknjenje tvoje z zemskjigo venekanjō za njebbjeskją wojczezną, chterna jedinō mdze tvim wubetkēm i szczescō.

KSIĘŻA-KASZUBI

pochodzący z powiatów wejherowskiego, kartuskiego, kościerskiego
według statystyki z roku 1928.

Lud kaszubski odznaczał się zawsze wielką religijnością i pobożnością, wszelkiem przywiązaniem do Kościoła i szacunkiem dla swoich kapłanów. Nic też dziwnego, że z tych rodzin kaszubskich pochodzą liczni księża a i dziś jeszcze, dużo młodych księży pochodzi z Kaszub. Wśród najstarszego pokolenia Kaszubami byli m. in. śp. ks. biskup Marwicz, 3 bracia księża Pobłoccy pochodzący z Lini (Wejherowo), najstarszy z nich był kanonikiem honorowym i proboszczem w Chelmie, śp. ks. radca Heliodor Łaszewski, ur. 1838 w Chwaszczonku (Kościerzyna), śp. ks. proboszcz Teofil Sychowski z Boleszyna, ur. 1862 w Sychowie (Wejherowo), śp. ks. prałat Leon Kasyna z Lubawy, ur. 1859 w Drozdowie (Kartuzy), ks. radca Wojciech Klatt z Lidzbarka, ur. 1851 w Pełku (Kościerzyna), śp. ks. emeryt Ignacy Niklas, ur. 1857 w Goręczynie (Kartuzy), śp. ks. emeryt Jakób Żywicki, ur. 1859 w Reszkach (Wejhero-

wo), śp. ks. emeryt Jan Goczyński, ur. 1862 w Zapowiedniku (Kościerzyna) i wielu, wielu innych, zmarłych przed rokiem 1928, m. in. śp. ks. proboszcz dr. Feliks Tokerski z Susków. Przed ostatnią wojną światową zmarli księża-Kaszubi: ks. emeryt Maksymilian Proch, ur. 1864 w Kamienicy (Kartuzy), ks. prob. Antoni Kowalkowski, ur. 1866 w Mirachowie (Kartuzy), ks. prob. Brunon Luzomski, ur. 1875 w Staniszewie (Kartuzy), ks. prob. Józef Potrykus, ur. 1873 w Łebczu (Puck), ks. prob. Franc. Hermann w Świekatowie, ur. 1877 w Przetoczynie (Wejherowo), ks. prob. Jan Jezierski, ur. 1872 w Dębogórzach (Kościerzyna), ks. adm. Dominik Rogala, ur. 1893 w Klocu (Kościerzyna), ks. Franciszek Węsiara, ur. 1888 w Goręczynie (Kartuzy), „królem Kaszubów” powszechnie nazwano śp. ks. prałata i delegata biskupiego Walentego Dąbrowskiego, proboszcza Wejherowa, ur. w r. 1847 w Gowinie pod Wejherowem. Nadmienić należy również emer. proboszcza kurzętnika ks. Józefa Żelewskiego, ur. w r. 1844 w Strzebielinie (Wejherowo).

Zasługą tych księży seniorów i tych, którzy otrzymali święcenia kapłańskie przed wybuchem pierwszej wojny światowej w r. 1914 i w ogóle wszystkich księży Polaków całego Pomorza tego czasu jest utrzymanie polskości wśród ludu kaszubskiego i polskiego. Szkoła pruska wyrugowała język polski z szkół a elementarzem polskim dla młodzieży i starszych były gazety ludowe, jak Pielgrzym, Gazeta Grudziądzka, Gazeta Toruńska. Naukę przygotowawczą do Sakramentów św. rozpoczynali księża od elementarza toruńskiego, na którym dzieci uczyły się czytania i pisanja polskiego, dopiero wtedy zaczęta się nauka o Sakramentach św. Księża Polacy na Pomorzu przez głoszenie kazań polskich i słowa polskiego dozwolonego tylko w kościele chronili lud od germanizacji. Szczególnie Kaszubi okazali swoją polsłość wybierając do parlamentu niemieckiego w Berlinie tylko postów Polaków. Kaszubi zawsze byli Polakami a księża ich przewodnikami, dlatego też hitlerowcy w tej ostatniej wojnie tak zacięcie wyniszczyli księży, w tym bardzo dużo Kaszubów. Ofiarą padli księża-Kaszubi przelewając krew za Wiarę, Kościół, Lud i Ojczyznę, niektórzy zmarli śmiercią naturalną wskutek przejść wojennych, przeważna część zginęła w piskownicach od morderczej kuli hitlerowskiej lub zamęczona została w obozach koncentracyjnych. W czasie wojny zginęli: ks. biskup sufragan Konstanty Dominik z Pelplina, ur. w 1879 w Gnieździe (Puck), ks. kanonik Paweł Kurowski, ur. 1873 w Żukowie (Kartuzy), ks. prob. dr. Hugon Ruchniewicz, ur. 1902 w Paczewie (Kartuzy), ks. emer. Norbert Hildebrandt, ur. 1873 w Zgorzałach (Kartuzy), ks. prob. Bernard Szuta, ur. 1900 w Kamienicy (Kartuzy), ks. prob. Marian Michnowski, ur. 1881 w Koźminie (Kościerzyna), ks. prob. Bernard Bączkowski, ur. 1884 w Kartuzach, ks. Paweł Glock, ur. 1902 w Miechucinie (Kartuzy), ks. prob. Augustyn Łebiński, ur. 1872 w Chmielonku (Kartuzy), ks. prob. Szczepan Radtke, ur. 1890 w Dębogórzach (Puck), ks. prob. Walerian Drażkowski, ur. 1883 w St. Kiszewie (Kościerzyna), ks. prob. Teodor Borowski, ur. 1877 w Borówcu (Kartuzy), ks. prob. Leon Borowski, ur. 1879 w Borówcu (Kartuzy), ks. prob. Alojzy Stach, ur. 1901 w Miszewie (Kartuzy), ks. prob. Józef Sowisz, ur. 1902 w Podjazach (Kartuzy), ks. prob. Franciszek Priss, ur. 1904 w Selnowie (Łębork), ks. prob. Roman Barra, ur. 1890 w Kościerzynie, ks. prob. Em.

Grudziński, ur. 1886 w Szylinie (Kartuzy), ks. prob. Jan Wilhelmowski, ur. 1877 w Kartuzach, ks. prob. Leon Gorkiewicz, ur. 1872 w Wejherowie, ks. prob. Franc. Godlaszewski, ur. 1888 w Wysinie (Kościerzyna), ks. prof. dr. Leon Heyke, ur. 1886 w Czerni (Wejherowo), ks. prob. Franc. Wróblewski, ur. 1869 w Szopie (Kartuzy), ks. prob. Jan Hinc, ur. 1896 w Klukowej Hucie (Kartuzy), ks. prob. Julian Piechowski, ur. 1879 w Cichoci (Kościerzyna), ks. prob. Alojzy Repiński, ur. 1879 w Skorzewie (Kościerzyna), ks. prob. Kazim. Gregorkiewicz, ur. 1870 w Wejherowie, ks. prob. Aleks. Świeczkowski, ur. 1871 w Jakrowach (Kościerzyna), ks. prob. Sylw. Grabowski, ur. 1887 w Grabowie (Kartuzy), ks. Władysław Szymański, ur. 1901 w Domatówce (Wejherowo), ks. prob. Roman Gdaniec, ur. 1901 w Wysinie (Kościerzyna), ks. prob. Franc. Zynda, ur. 1892 w Brośniocy (Kościerzyna), ks. prob. Bernard Gończ, ur. 1877 w Kościerzynie, ks. prob. Edmund Roszczyński, ur. 1888 w Łężyczach (Wejherowo), ks. emer. Józef Myśliż, ur. 1891 w Obłuzu (Puck).

Po przebyciu obozu, wysiedlenia do G. G. i po wydstaniu się z piekła hitlerowskiego pozostali przy życiu według starszeństwa księża-Kaszubi wyświęceni do r. 1927: ks. prob. i kan. Leon Pellowski w Dźwierzynie, ur. 1869 w Kościerzynie, ks. prob. i dziekan Marceli Piechowski w Wudzynie, ur. 1871 w Piechowicach (Kościerzyna), ks. dziekan dr. Feliks Żelewski, emer. prob., ur. 1880 w Wejherowie, ks. prob. Jan Lipkowski, ur. 1880 w Smolnie (Puck), ks. prob. Józef Prohaska, W. Radowiska, ur. 1884 w Mrzezynie (Puck), ks. prob. Franc. Perschke, ur. 1894 w Mściszewicach (Kartuzy), ks. prob. Aleksander Kluck, ur. 1886 w Jakrowach (Kościerzyna), ks. radca i prob. Wład. Młyński, Tczew, ur. 1894 w Załakowie (Kartuzy), ks. prał. i prob. Franc. Jank, Toruń, ur. 1897 w Łączyńskiej Hucie (Kartuzy), ks. prob. Hieronim Grzenia, ur. 1894 w Stawiskach (Kartuzy), ks. dziek. i prob. Feliks Komkowski, Skarlin, ur. 1892 w Cieszeniu (Kartuzy), ks. prob. Jan Lehmann, ur. 1899 w Zagórzach (Kartuzy), ks. prob. Bolesław Jeka, ur. 1900 w Rozewiu (Puck), ks. prob. Antoni Priss, Goręczyno, ur. 1900 w Semowie (Łębork), ks. prob. Karol Kośnik, ur. 1898 w Rowie (Kościerzyna), ks. prob. Józef Mickholz, Lina, ur. 1901 w Wejherowie, ks. prob. Józef Radtke, ur. 1900 w Rozewiu (Puck), ks. Leon Grzenkowicz, ur. 1896 w Linii (Wejherowo), ks. Alfons Gołunski, ur. 1899 w Wygoninie (Kościerzyna), ks. Aleksander Lewańczyk, ur. 1902 w Smolnie (Puck), ks. Klemens Penka, ur. 1902 w Bojanie (Wejherowo).

Z początkiem roku 1928 było 74 księży-Kaszubów z powiatów kaszubskich: wejherowskiego, kartuskiego i kościerskiego w diecezji chełmińskiej. W międzyczasie zmarło wzgl. wymordowanych zostało podczas ostatniej wojny przez zbirów hitlerowskich 53 księży-Kaszubów, pozostało przy życiu tylko 21 księży-Kaszubów wyświęconych przed r. 1928.

Cześć Kapłanom-Męczennikom, którzy zamordowani, spaleni w krematoriach obozowych dali swe życie za Wiarę, Lud i Ojczyznę.

Mestwin II (1266-1294)

(Historia Kaszubów — Al. Majkowski)

(Dokończenie)

Tak Mestwin zapobiegł rozpadnięciu się dziedzictwa po wielkim ojcu na drobne części. Nie stało się to wyłącznie siłą miecza, jak u jego ojca, ale częściowo drogą układów. Stąd wyciągnięto dla ostatniego księcia Kaszubów na Gdańsku ujemne wnioski. Ale jak groźne fatum, od początku panowania Mestwina II nad losami Gdańskiego Pomorza stało ponure pytanie: kto będzie dziedzicem? A wszyscy naokoło sąsiedzi ostrzyli zęby na bogaty spadek. Rozwiązanie tej sprawy na korzyść książąt Szczecińskich, w myśl układu Kamieńskiego zawartego jeszcze za życia wielkiego Świętopelka, odpowiadało naturalnemu biegowi dziejów. Ale zauważyć trzeba, że Barnim I ożeniwszy się w drugim małżeństwie z Mechtylądą, córką domu brandenburskiego, na oścież otworzył kraj pomorski kolonistom, kupcom, rycerstwu i klerowi niemieckiemu. Uciśnięci przez nich Kaszubi, uciekający do braci na Pomorze Gdańskie, zasilał w tyfanicznych walkach Świętopelkowe i Mestwinowe hufce, a wyrobili dynastii Szczecińskiej tak złą opinię, że Kaszubi Gdańscy o Barnimie wiedzieć nie chcieli. Rycerstwo i panowie z najpotężniejszym Święcą na czele, chcąc zapewnić byt swemu ludowi, wskazywali w razie śmierci swego księcia na połączenie z księstwem Wielkopolskim.

Do przyspieszenia sprawy dał powód Zakon krzyżacki, wiecznie intrygujący w rodzinie Gdańskich Gryfitów. Jak wiadomo, Ratybor wstąpił, jako członek, do Krzyżaków, a przed śmiercią (r. 1282) uczynił z swej dzielnicy darunek Zakonowi, Sambora zaś uczynił wykonawcą testamentu. Takie zmniejszenie obszaru państwa bez zgody seniora było niestychane, ale Zakonowi wystarczyły pozory, byle stawić stopę na lewym brzegu Wisły. Pół roku przed śmiercią swoją na zastużonym wygnaniu Sambor II, jakoby opętany, uczynił w charakterze wykonawcy testamentu Ratybora, Zakonowi zapis na ziemię Nową. Ale Zakon żądał więcej, a mianowicie całej dzielnicy Ratyborowej w postaci księstwa Belgradzkiego nad Łabą. Falszowane w tym duchu dokumenty przedłożył Zakon nowo obranemu cesarzowi Rudolfowi von Habsburg, który w roku 1276 potwierdził nadanie pochodzące rzekomo od samego Mestwina. Świętopelk byłby takie niecne matactwa Zakonu mieczem przeciął. Mestwin widocznie nie był do tego skłonny, chociaż Krzyżacy mu ciężki proces w Rzymie zawiesili. Zjechał legat papieski Filip Firmio na Śląsk r. 1281, a Mestwin wiedział, jak się taki proces skończy, jeżeli nie zechce się porwać do miecza. Przed skończeniem sprawy przed legatem papieskim (18 maja), w lutym już stanął w Kępnie układ, w którym książę Pomorski aktem darowizny między żyjącymi donatorem inter vivos — darował Pomorze Gdańskie Przemysławowi Wielkopolskiemu za życia.

Powodem tego aktu było przeświadczenie, że dzielnica Ratyborowa przez papieża zostanie niechybnie przyznana Krzyżakom i tym podział kraju przypieczątowany. Układ w Kępnie miał przez połączenie dwóch krajów lechickich zagrozić wyrokowi, któryby wojnę sprowadził. To był istotny powód układu w Kępnie 15 lutego 1282. Przewidziane jego skutki niestety nie nastąpiły, ale moralne jego znaczenie trwa do dni naszych.

JAN ROMPSKI

2)

ZNAK

Vjecznò lëpka mruža svoj czervoni vjid. Postac Marji v kaplecze roz sę zdova smutnò, zos bjoli Jeji lica nabjerate farbe jakbe mja przemóvjic do rozmoldonigo ledu.

Pipka z bjašką modleł sę dzisi zarlaviej Z woczov mu vezerol kłopot, chteron cncot rozjac na pocorkji różeńca. Jego bjaška vjidza sę spokoijnjeszó Wctle jak jednak nje beło. tak mje beło. Róznoc dochicel kuńca Pipka njezdol jaž vespjevja pjasnje, jaž mdą sę rozstajjile vszetce. Cos go szarpał, beł njezdni jak nigde.

„Cež za skoranje Boskji z tim dzevusem. Cze wono wobarchto...” — jak mołnjò szło mu bez głowę jedna mesło za dregą, a v cemnoscie njepevno tó be wuroste spoczátku puszczeni vedle wucha meśle i dopinkji Tetka do sztołtov žadnich wukozk.

V nim zdreťvjet. Won stari, co znoł wokropnosce vojne stanął.

„Czë to mje złe stanęło — cze mje znak dovò straszlevò chabina njeszczescò” — memrotol do sebje, wobcerajac sobje spoconą tesenę.

„Cež to mogło bęc v tim provde...? Scesnął v kjeszenji trzymaną korinkę, vestchnął, nje, stęknął częžko. Cos mu sę przëboczelo v nim mergnjëciu voka, v nim szterku wuzdrzenjò zjave. Njick go tēž nje scignęło ju, ale jakbe mu vjaterk lata wodbjeroł szed, bjegoł na svoje pusłkji.

Z daleka wuzdrzoł vjid v checzach. To go zdzevjalo. Blejiz podszed i cos mu sę vjidzalo, ze cezò ceñ mergnęta v szarim vjidze lampe, i zgjinęta jak cma, na wupokorzenje, na vsjid, na jiver, na strazeni dlò prostigo jego serca pomeszlenjé.

Całi rozdegotani vleceł do domeku, jedne dvjerze za dregjima same mu sę wodmikate. Vleceł jak woszolati pjes, co szcerzi zębe do wugrenenjò, rozszarpanjò...

— Wotilko, Wotilko! — vecherczel z zadiszoni pjerse.

— Tatku — całò strechlatò i deržacò na cele — cecho, czesto cecho wodezva sę córka. V ręce trzima ksążkę, wod nobożeństva, a rozszerzonima woczama pełnima strachu pita sę vjęci jak movą, chternę na sztót vjidzalo sę, że stracela.

— Tatku... szło cechii letoscevi proszenje. Ale stòri Pipka nje vetrzimol bezvstedni, jak meslot, tže. Jak wosemętani vervol córce ksążkę, wodepchnął ję brzedko wod sebje i z rękama zgrabjalima, podnjostima vjidzol sę jaką straszną zmijtką woszukaństva chterną verzuceła nagle przepadnjò...

Wotilka potoklova sę na stojaci kole pjecka gnjozdo. Wosta na njim chlechajacò.

— Të całi czas rožencovi dzes przebivosz, dzevczë, co robjisz, dze bivosz...? Dzevczëta sę posmjevaja, że wodprovjosz jakji godzinkji, a tęc jò tvój vojč, jò jem njespokojni...

Wustatkovoł sę stori Pipka i jakbe sę zavstedzel przed sobą ze svoji porivczosce. Przesłajet do córki, zreszel za remję, wuspokojoł.

— Wotilko! Vstań i povjedz mje...

(Postępnj vatk mdze)

MJASKOW SZCZEPAN ZE SVOJICH SZKOŁOVICH LAT

Roz rzek nama szkolni na geografji, że zemja je wokregłō. Na dowod tego vestavjeł przed naji czekavi wocze taką bestrą kulę: novjēcij beło na nji modrigo. A reszta beła tak rozmajitō, jak le farbóv sigło zeloni i żolti i czervoni i bruni i jesz jińsi. Tej ten naji szkolni rzek, za to je wobroz naji zemji, chterna je też tak wokregłō jakbe banja. Tako zemskō banja sę zvje globusem — wuczeł naj. To modri mjało bęc vodą. Te jinszi bestri mōle to beła zemja z rozmajitima krajama. Że voda vezdrza czasem modrō to me vjedzele. Ale zebe ne kraje mjałe bęc tak rozmajiti farbe jak na nim... nę jakuż won se zvje... globusu — to se nama nje chcało vjerzec. Ko tej Polskō musza bęc całō czervonō a to wona nje je. Tak je zemja zemjā — bestrō ; rozmajitō Ale czervonō? A decht tak muszało bęc i v jinich krajach, co to mjałe bęc zeloni abo brunill A czeł to chtos na naszich pustkach żebe zemja traja bęc wokregłō. Jak jem veloz na lepe kole budinkóv, to nijak nje beło vjidzec, żebe wona beła wokregłō. Beła buklovatō porznjetō duktama, ale wo wokregłim anji dudu...

„Nolepszim dovodem — rzek szkolni — że zemja je wokregłō to poznosz na tim przikłodze: zle dvaji vindą v procemni strane vjedno prostō przed se, tak jak nos wskazeje, tu spotkelebe sę na dregji stronie zemji v potovje drogji. A kjejbę wonji jesz szle dalij, zesze be na nen jistin mcl, skąd wonji vesze”.

Jō tam ne vjedzeł cze nama ten szkolni — won tęc muszeł vjerzec A może won beł tak som jidzeni v kót ti zemskji banji? Gves nje beło. Tak jem sę go wo to spjiłō. Won se na mje rozgorzeł i rzek że jem smorkola i że sę nji niom ze starszich ledzi jak won se veszczerzac. Jō tam poprovdze nje vjedzeł, za co won sę na mje gorzeł.

Dalij nama godōł, że kjej sę stanje nad vjolgą vodą, to sę vjidzi że wona je do góre vepęktō.

To mje sę nijak nje chcało vjerzec. Rozvožta samil Kjej be ta zemja beła wokregłō, to jednak ta voda co be tam musza bec pod nama — z dregji strane zemji be sę velała. To be może nje beło lechi. Bo źlę pjekło je na dole, tak jak njebo na gorze to ta voda be załała całi pjekło, wogjin pjekjelni be vegasa, a vszetce djoble bęc sę votopjile a miē be mjele wod njich poku. Ale tak nje je! Pjekło beło i je a z tego jasno vnjiko, że zemja nje je wokregłō le plaskatō, a voda v nji je jak v talerzu. Ten talerz gves muszi bęc na belnim stole postavjoni, że sę nje veleje. Takji to mesle chodzele mje po moji głovje. Nje wodvozeł jem sę jednak povjedzec wo njich szkolnimu, bo be beł gves marketni.

Ze szkole jesme gromadą szle do chęczi. Rozpovjodoł jem ne mesle vszetkjm, co le je stechac chcele. Muszoł jem też dobrze godac, bo mje vszetce provde dele.

Vjeskji dzece szle do dom, a me pustkovjanje szle dalij. Doszle jesme do Murzinka. Je to jezoro pjekni mjidze gorkama le na vjeczorną stronę wodkreti. Dregō strona pod Techlink beła całō zarosłō brzoscama, chterne vjedno sę rechale stojąc na kępach i zibji. Pjervi

beł won vjele vjększi i sigol jaż do drogij. Dziel won do brzegov zarosło i ledze tam maja łakji i torf. Mje przeszo na mesle slova najigo szkolnigo, że na vjalgji vodze to je vjidzec, że zemja je wokregłō. Murzink to dlō mje beł ju sztek vode, choc techlinskji abo govjidlinskji jezora kjienosce razi sę vjększi wod njego. Tej jesme z drogji zesze na łakji, czesto na brzeg jezora. Jō sę pozozeł nad vodą brzechem, tak, żebe nad nją zdrząc mog vjidzec że wona też na vestrzodku je vežszō njigle na brzegach. Rzma mojih drechov wobstapja mje i sę dopetova co jō też vjidze.

Jō jednak njick nje vjidzoł, a żebe jednak cos wuzdrzec cignął jem coroz barzij nad vodę. Tornister mje njespodzanjo na szeje spōd i jo straceł vogę i chlustneł v vodę i kót jezora. Moji dresze jednak wuzdrzele co sę svjęci i mje chuiko za nogi vecignęle. Jō smok belno. Przekonoł jem sę, że zemja nje je wokregłō, bo Murzink beł plaskati jak stōł. Mje sę zdovało, że jō sę provde dokonol, a doma gves żebe mje to tak tonu nje veszlo memka mje po mokrim chrzepce dozoza jesz porę korķą. To mje sę vjidzało njespravjedlevosca. Zoboczeł jem jednak wo ti przespravje kjej na potnjim beło szłō-pani bulve ze sztepką a brządovo zupa z kloskama. To mje smakovało.

Jōd jem z chcevote a po dregą jize mjoł jem vjolge spravę na głovje i muszeł jem bęc dobrze najadli: — Chcoł jem zrobic rezą v kót svjatał. Po potnjim mjoł do mje przindz Smoczkov Vladis. Zmovjitasma sę, że dzisi popotnjim za cepligo prava, pudzema v nę drogę jak to nama szkolni dopotnja godol. V dvje strane svjeta, vjedno za svojim nose, anji v pravą anji v levą. Tak dlugo, jaż besme sę trafjile po dregji stronie zemji.

V kuchnji skorno jō zmjerkoł, że njicht nje zdrzi, vejał jem ze szelblągą kulę, wurznął dva vjalgji glene i grebo maslem posmarovoł. Zavjinał jem v papjer i vsenatō do kjeszenje. I jak njigde njick szedjem bez podvorzi mjidze szopama na rovjinę mjedze budinkama. Tam kole stegne z Kujot nad meszovską drogę roste bukji v kępach, wobrosli z dołu krzama i malenama, całi zarzuconi kaminjama wuzbranima z pola. Podstapjeł jem do vestrzodni kępe bukov. Vladisa jesz nje beło. Korkji jem schovoł v malenach i vdrapoł jem sę na buka. Wuzdrzoł jem tez vnetk Vladisa, chterne korkji v garzce nekoł przez Czestkov klever pod bukji. V nim beł kole mje na buku. Tu mjelejeme też vjolga naradę.

Vladis mjoł jic stęgną pod Kortovo, pod vjeczorną stronę, a jō v dregą stronę — porenku na Kujote. Przekozeł jem mu jic vjedno przed se, za svojim nose i jic tak dlugo, jażbe mē sę potkale znovu. To, vedług moji mesle, nje mdze dęzi bavjic jak sztere dni. Co be wo ten czas naji memkji rzekłi — to mē dosc gvesno vjedzele. Ale chęc dovjedzanjō sę provde beła vjększō, njigle zól naji skóre, njizi plecōv.

Tej jesme sę woddzėkovele i kozdi szed v svoja stronę. Jō, wod naszich bukov zeszed stęgną v dól, na smug, a tej vedle danov i krziža przez drogę. Tu jem sę jesz za moim drechę wobezdrzoł, ale jego ju nje beło vjidzec. Na levą rękę mjoł jem naji budinkji. — Przez dane vjidzeł jem, le lepe kole njich. Cos mje kole serca puknęło: Wostań!!! Nje! Jō sę wobrocet i dravo pobjegjem stęgną. Vnetka beł jem też nad Kujockim rove.

(Dokończenie mdze)